

Uniwersytet Mikołaja Kopernika, kontakt: mistrzy@umk.pl

Mirostław Strzyżewski

Dzieje Biblioteki Polskiej w Paryżu

Któż z nas, zajmujących się zawodowo historią, kulturą czy literaturą, nie zna mitycznego adresu na paryskiej wyspie Saint-Louis 6, Quai d'Orleans. Kamienica pochodzi z XVII wieku, podobnie jak i niemal cała zabudowa Wyspy Świętego Ludwika, wraz z pobliskim Hotelem Lambert, była już niestety siedzibą rodu Czartoryskich. Okazała nieruchomości przy Quai d'Orleans z wewnętrznym dziedzińcem, znacznie większym w połowie XIX wieku, i obustronną zabudową, dziś po remoncie unowocześnioną i dostosowaną do współczesnych potrzeb i norm, pierwotnie należała do dworskich współpracowników Króla-Słońce, Ludwika XIV. Zakup posiadłości w 1853 roku przez Władysława Zamoyskiego przy współudziale składek emigrantów polskich (w tym Zygmunta Krasińskiego), w dość burzliwych okolicznościach, pozwolił na stałe ulokowanie powiększających się zasobów istniejącej od 1838 roku Biblioteki Polskiej, wcześniej kilkakrotnie zmieniającej adres. Wkrótce przeprowadziło się tam również Towarzystwo Literackie (od 1853 roku występujące jako Towarzystwo Historyczno-Literackie), by od połowy XIX wieku aż do dziś wspólnie gospodarzyć i zawiadywać placówką, która była traktowana przez emigrantów jak Archiwum Narodowe czy Biblioteka Narodowa na uchodźstwie, załączek przyszłej prawdziwej narodowej biblioteki, która miała powstać po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

To wyjątkowe miejsce. Magiczne ze względu na położenie, jakże ważne z powodów patriotycznych, jakże istotne dla tradycji kultury polskiej, jakże bogate w zasoby archiwalne. Miejsce dla nas bezcenne. Poważnym błędem była przedwojenna prze-

prowadzka równie bogatych zbiorów Muzeum w Rapperswilu do Warszawy. Rzecz jasna nie przypuszczano, że wkrótce spłoną w trakcie barbarzyńskiej pacyfikacji stolicy. Ale spłonęły, i dokumenty szwajcarskie, i wyjątkowe archiwum Krasińskich. Los z paryskimi archiwaliami obszedł się łaskawiej, mimo konieczności ukrycia cenniejszych zbiorów podczas okupacji hitlerowskiej Paryża. Zostały przechowane dla kolejnych pokoleń. W tym cenne manuskrypty i bruliony z pracami literackimi Adama Mickiewicza oraz bogatym archiwum powstania listopadowego. Znajdują się tam przeważnie w dobrym stanie. I niech tak już pozostanie. Lubomir Gadon, pierwszy monografista dziejów Wielkiej Emigracji, autor dawnego, ale cenionego i dziś opracowania *Wzrost i stan obecny Biblioteki Polskiej w Paryżu* (1883), zbiory placówki nazwał „magazynem ocalałej zbroi duchowej”, jej oddanych pracowników i darczyńców postawił zaś na straży „wiary Ojców, myśli ojczyznej, tradycji narodowych”. Nikt dziś w podobnej retoryce nie ośmielił się zapewne określić zadań tej instytucji użytku publicznego. Ale i bez nadmiaru słów czy sloganów patriotycznych mamy świadomość trwałego zakorzenienia się myśli, że podstawowe cele i funkcje Biblioteki Polskiej powinny nadal pozostać niezmiennie, mimo przemian historycznych i politycznych.

Osobiście wiele zawdzięczam kontaktom naukowym z paryską Biblioteką Polską. W ostatniej dekadzie XX stulecia często gościłem w jej starych, nieco podniszczonych i jeszcze niewyremontowanych pomieszczeniach. Pamiętam wilgotny zaduch ciasnych piwnic magazynowych i sterty nieskatalogowanych materiałów zdeponowanych przez rodziny dawnych emigrantów, w kartonach i wielkich pakach, które pokazywał mi zawsze pogodny ówczesny Prezes THL, Leszek Talko, przyjmując także prywatnie nieznanego młodego doktora z miasta Kopernika i namawiając go (chyba z pożądanym skutkiem) do wyteżonych kwerend. Mam tedy przed oczyma sterty map i starych ksiąg na ogromnym, zabytkowym biurku Ryszarda Matury, który pozorny bałagan w pełni kontrolował, choć ciągle był w biegu i nawet kawę w pobliskim bistro pił nerwowo i pośpiesznie, rozprawiając przy tym zawsze chętnie o archiwaliach Biblioteki. Spokojny i dystyngowany Marek Prokop, świetny badacz dziejów emigracji i zasobów rękopiśmiennych Biblioteki, zawsze służył fachową pomocą i radą, podsuwał co ciekawsze materiały, które dodatkowo wynajdywał dla poszukującego czytelnika, zaś Henio Citko, ceniony redaktor „Zeszytów Literackich”, archiwista depozytu Zbigniewa Herberta, dziś znakomity szef w Dziale Rękopisów warszawskiej Biblioteki Narodowej, miał zazwyczaj pogląd szerszy i bardziej od innych wyważony na polskie sprawy bieżące, jego przyjaźń cenię sobie niezmiernie od tamtych

lat. To byli i są nadal znakomici, profesjonalni bibliotekarze i archiwiści, którzy odziedziczyli po poprzednikach oddanie pracy, bezinteresowną życzliwość, empatię. W ich gronie czułem się zawsze znakomicie. Tak jest i dziś, choć w Paryżu są już inni pracownicy, zatrudniani często na czasowych grantach tudzież delegowani przez polskie placówki. „Strażnikiem pieczęci” rękopiśmiennych zasobów pozostaje na szczęście niezmiennie od lat Madame Ewa Rutkowska. Bez jej fachowej pomocy, śmiem twierdzić, znalezienie właściwych materiałów interesujących badacza, mimo wydanych katalogów, jest bardzo trudne. Zaś życzliwy i wielce zasłużony Prezes THLP, Kazimierz Piotr Lubicz-Zaleski, dba jak może o bieżącą kondycję organizacyjną i finansową Biblioteki, która – jak niemal zawsze w swoich dziejach – i dziś przeżywa trudne chwile. Oczywiście Biblioteka Polska zmieniła się. Zwłaszcza zewnątrznie. Musiała się zmienić. Ale duch miejsca pozostał. Zadomowił się on tam – wierzę – na stałe od czasów pierwszego Prezesa Biblioteki, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, i pierwszego bibliotekarza, Karola Sienkiewicza, głównego organizatora tego wyjątkowego przedsięwzięcia, choć w kamienicy przy 6 Quai d’Orleans już nie rezydował.

Wyjątkowe dzieje dziewiętnastowieczne tego szczególnego miejsca przedstawił w znakomitej monografii Janusz Pezda. *Historia Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1838–1893* jest książką wyjątkową, w całości bowiem opartą na dotąd w pełni niewykorzystanych źródłach rękopiśmiennych, przechowywanych w Paryżu i (w mniejszym stopniu) w krakowskim Muzeum Czartoryskich. Książka przedstawia burzliwe losy biblioteki od czasów powstania aż po koniec stulecia, kiedy to opiekę kuratorską, w sytuacji ciągłego braku środków finansowych i zagrożenia likwidacją, zaczęła sprawować krakowska Akademia Umiejętności, z pożytkiem, jak miało się okazać, dla dalszego rozwoju zasłużonej już wówczas instytucji paryskiej, zaś dyrektorem placówki został Władysław Mickiewicz. Zanim Biblioteka przeniosła się, mimo sprzeciwu i niezrozumiałej niechęci Karola Sienkiewicza do nowego miejsca na Wyspie Świętego Ludwika, kilkakrotnie zmieniała swój adres. Jej powiększające się zasoby, od dwóch tysięcy tomów w okresie początkowym do około dwudziestu pięciu tysięcy w połowie wieku (książki, czasopisma, dokumenty, mapy, zbiory numizmatyczne, pamiątki narodowe, w okresie późniejszym także zbiory graficzne i malarskie), nie mieściły się w kolejnych dzierzawionych lokalach, zazwyczaj prywatnych, i konieczność właściwego przechowywania i udostępniania zbiorów stała się pilnym problemem, przekraczającym jednak możliwości składowe biednej emigracji francuskiej. Stąd desperacki poniekąd i skuteczny krok Władysława hr. Zamoyskiego, który zaciągając

kredyty hipoteczne, na własną odpowiedzialność kupił za zgodą księcia Czartoryskiego okazałą nieruchomość i przystosował jej parter do celów bibliotecznych, zajmując z rodziną mieszkanie na piętrze. To wielu emigrantom było nie w smak i stanowiło zarzewie konfliktów.

Dzieje Biblioteki Polskiej autor monografii przedstawia na tle historycznych wypadków i wielu sporów emigracji. Śledzi skrupulatnie z archiwalną dociekliwością szeregi dokumentów, korespondencję, dzienniki i wspomnienia, odtwarzając idee, dyskusje, argumentację zainteresowanych, którzy bez wątpienia dbali zawsze o tę placówkę, mimo często istotnych różnic w poglądach co do jej funkcji, roli, usytuowania i finansowania. Spory i kłótnie nie przeszkodziły na szczęście w długim trwaniu Biblioteki Polskiej, która z czasem rozrosła się poważnie i obrosła w legendę. A rozpoczęła swą działalność w 1838 roku bez mała amatorsko, scalając stosunkowo niewielkie księgozbiory Towarzystwa Literackiego, Historycznego, Statystycznego oraz Pomocy Naukowej. Janusz Pezda na podstawie obszernej dokumentacji ukazuje rozwój organizacyjny, strukturę, sposoby pozyskiwania zbiorów, ciągłą walkę o finanse i trudne relacje z rządem francuskim. Wypadki historyczne Wiosny Ludów, powstania styczniowego, wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej odciskały swoje piętno na kolejnych etapach funkcjonowania Biblioteki, która przetrwała wszystkie zawirowania i spory emigrantów, stając się jedną z najlepiej działających placówek narodowych poza granicami kraju.

Jak w romantycznym zwierciadle w dziejach tej wyjątkowej instytucji odbijają się losy naszego narodu, zwłaszcza emigracji. I jak w soczewce mikroskopu można dostrzec życiodajne i szkodliwe bakterie, tak i w pogmatwanej historii tej naszej Biblioteki widać blaski i cienie, dobre i złe cechy charakteru narodowego Polaków, często analizowanego po przegranych powstaniach listopadowym. Przewijają się w książce Janusza Pezdy wszystkie znaczniejsze i barwne postaci emigrantów, którzy zaznaczyli swój bezpośredni tudzież pośredni tylko udział w formowaniu się Biblioteki Polskiej: książę Adam Jerzy Czartoryski, Karol Sienkiewicz, Julian Ursyn Niemcewicz, Ludwik Plater, Adam Mickiewicz, Karol Kniaziewicz, Władysław hr. Zamoyski, Stanisław Małachowski, Eustachy Januszkiewicz, Feliks Wrotnowski, Jan Kazimierz Ordyniec, Walerian Kalinka, Jakub Malinowski i wielu innych, ale prawdziwym bohaterem tej monografii jest archiwum Biblioteki Polskiej. To dzięki skrupulatnej analizie materiałów źródłowych otrzymaliśmy tak wiarygodne i szczegółowe opracowanie. Bardzo ważne dla obecnych i przyszłych czytelników Biblioteki, dla badaczy wielu dziedzin życia kulturalnego emigracji i dla edytorów, którzy nie wyzyskali jeszcze nawet drobnej części

ciekawych zbiorów prasy emigracyjnej, wspomnień, pamiętników i korespondencji zdeponowanych przy paryskiej Quai d'Orleans, choć pracowali w niej i korzystali ze zbiorów m.in. Stanisław Pigoń, Wacław Borowy, Czesław Zgorzelski i Zofia Stefanowska, by wymienić tylko znaczniejsze nazwiska edytorów-polonistów.

Kilka osób zna dziś tajemnice zbiorów archiwalnych Biblioteki Polskiej, a chyba tylko Janusz Pezda wie niemal wszystko o ich gromadzeniu, pozyskiwaniu, dokumentowaniu i kształtowaniu w toku burzliwych dziejów stulecia romantyków i spiskowców. Doprawdy – imponująca to robota, mimo raczej skromnej szaty graficznej książki.

J. Pezda, *Historia Biblioteki Polskiej w Paryżu w latach 1838–1893*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2013